

A romantic couple embracing in a warm, sunlit setting. The woman has long dark hair and is wearing a grey off-the-shoulder top. The man has short brown hair and is wearing a light-colored t-shirt. They are both smiling and looking at each other. The background is a warm, textured wall with a window on the right.

Stodko - -gorzka

Uniwersytet Gray Springs #2

ELLA FIELDS



ELLA FIELDS

*Stodko -
-gorzka*

Uniwersytet Gray Springs #2

PRZEŁOŻYŁA
Monika Wiśniewska



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Bittersweet Always

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik

Wydawczyni: Milena Buszkiewicz

Redakcja: Aleksandra Zok-Smoła

Korekta: Katarzyna Kusojć

Projekt okładki: designpartners.pl

Zdjęcie na okładce: © 4 PM production / Shutterstock.com

Wyklejka: © njawko / Shutterstock.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2018. Bittersweet Always by Ella Fields.

Copyright © 2021 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Monika Wiśniewska, 2021

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2021

ISBN 978-83-65601-05-6



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

www.facebook.com/kobiece



WYDAWNICTWO
KOBIECTWO

www.wydawnictwokokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiectwo

E-mail: redakcja@wydawnictwokokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokokobiece.pl

PROLOG

Nie wiedziałam, która jest godzina, ale słońce zdążyło wzejść już parę godzin temu, a mój tata wciąż leżał w łóżku.

Mama mówiła, że czasem w weekendy, po całym długim tygodniu pracy, bywa naprawdę zmęczony. Był przedsiębiorcą budowlanym – zbudował nawet dom, w którym mieszkaliśmy – więc w sumie miało to sens. Tyle że według mnie nikt nie powinien przesypiać całych dni. W głowie mi się nie mieściło, że ktoś mógłby chcieć tracić w taki sposób czas.

Z drugiej jednak strony miałam tylko trzynaście lat i – jak mawiał mój brat – Drew, co ja tam wiedziałam.

– Pippa! Zabieraj ze stołu te swoje głupie malowidła. – Drew przesunął duży, różowy kuferek z kosmetykami na bok, mało nie zrzucając go przy tym na ziemię. – Mama ze sto razy ci powtarzała, żebyś ich tak nie zostawiała.

Pociągnąwszy nosem, wyprostowałam się i podeszłam do stołu, aby zamknąć kuferek.

– Pippo – zbeształa mnie delikatnie mama, wchodząc do jadalni i stawiając na stole miskę z owocami. – Wiesz, jaki jest tata, więc to po prostu zabierz. Proszę. – Wzięła się pod boki, a wyraz jej oczu sprawił, że się zgarbiłam.

– Okej.

Zawsze ta sama gadka. Tacie przeszkadzał bałagan. Coś sprawiało, że na jego widok wpadał w kiepski nastrój, przez co z kolei mama wyglądała tak, jakby ugryzła zgniętego pomidora.

Schowałam kuferek do szafy w swoim pokoju. Poranek spędziłam w towarzystwie książki z krzyżówkami i innymi grami słownymi. Trzy tego typu książki dostałam na Gwiazdkę, akurat ta okazała się jednak wyjątkowo wymagająca.

Po obiedzie zapukała mama i oznajmiła, że musi zawieźć Drew na trening hokeja. Jeśli nie wychodziła z domu na długo, pozwalała mi zostać samej. Podobało mi się, że mi ufa. Nie byłam jednak zadowolona, że tata spał, podczas gdy mógł ten czas spędzać ze mną.

Tęskniłam za nim. Tęskniłam, mimo że był na drugim końcu korytarza.

Z westchnieniem zamknęłam książkę i rzuciłam ją razem z ołówkiem na łóżko, po czym zesłam na dół po coś do picia.

Delektując się chłodną wodą, obserwowałam przez okno w kuchni, jak stado ptaków zrywa się do lotu ze starego dębu. Odstawiłam szklankę do zlewu i napełniłam wodą drugą, zaważałam się jednak, kiedy stanęłam z nią przed drzwiami pokoju rodziców. Przygryzając wargę, przyjrzałam się wodzie w szklance, którą trzymałam w drżącej dłoni. Wydawała się taka zimna. Słyszałam, jak po drugiej stronie drzwi wentylator młóci powietrze, mimo że był środek zimy.

Pokręciłam głową i cicho zapukałam. Zero reakcji – co nie znaczy, że się jej spodziewałam. Powoli pchnęłam drzwi i zajrzałam do pokoju.

– Tato? – Ponownie odpowiedziała mi cisza.

Leżał z naciągniętą na głowę kołdrą obleczoną w kwiecistą pościel, ale nie chrapał, jakby to miało miejsce, gdyby rzeczywiście mocno spał.

– Tato? – powtórzyłam, tym razem ciut głośniej.

– Nie teraz, Pip. – Głos miał półprzytomny i zachrypnięty, ale na tyle głośny i wyraźny, że się wzdrygnęłam.

– Przyniosłam ci wodę.

– Powiedziałem: nie teraz. Cholera.

Patrzyłam, jak przekręca się twarzą do okna, przez które widać było malujące się w oddali góry.

Kiedy miałam gorsze dni, jego niechęć do rozmowy zdecydowanie sprawiała ból. Poczułam wyrzuty sumienia. Chyba nie umiałam być taka jak mama. Może i miałam prawie czternaście lat, ale moja cierpliwość była na wyczerpaniu.

Podeszłam do łóżka i postawiłam wodę na szafce nocnej. W drodze do drzwi moje stopy zatrzymały się na ręcznie tkany dywaniku.

– Wiesz, mama zawiozła Drew na trening. Znowu.

Hokej był pasją Drew i taty. I wiedziałam, że tata ma problemy. Choć ich nie rozumiałam, zdawałam sobie sprawę z ich istnienia. Z kolei Drew nigdy o nich nie mówił. Mimo że wiedziałam, iż jest mu przykro za każdym razem, kiedy tata wpaadał w ten swój nastrój albo nie chciał się budzić.

Tata coś wymamrotał i odwróciłam się, kiedy usłyszałam, jak łóżko skrzypi pod jego ciężarem.

– Jestem po prostu zmęczony, maleńka. To był długi tydzień. On rozumie.

Zacisnąwszy zęby, zaczerpnęłam powietrza przez nos, po czym powoli je wypuściłam przez uchylone usta. Nic to nie dało.

– Naprawdę? Wiesz, że sen napędza sen, prawda? – Owszem, sprawdziłam tę informację. – Może gdybyś wstał i coś zrobił, to udałoby ci się tak nie zasypiać.

Burknął coś, co zabrzmiało jak „Jezu Chryste”, a potem westchnął.

– Pip, chodź tutaj.

Ze ściągniętymi brwiami patrzyłam, jak z wysiłkiem siada. Kołdra opadła mu do pasa, odsłaniając T-shirt.

– Nie trzeba. Chciałam jedynie sprawdzić, jak się czujesz. – Z trudem przełknęłam ślinę i odwróciłam się, aby wyjść.

– Pippa, proszę, usiądź.

Zamknęłam oczy, policzyłam do trzech, a potem podeszłam do łóżka.

– Tak? – zapytałam, siląc się na lekki ton.

– Spójrz na mnie. – Tak zrobiłam. Miał czerwone obwódki wokół oczu i trzydniowy zarost. Tata był dużym facetem – wyglądał zdrowo, był silny, miał co najmniej metr osiemdziesiąt wzrostu. Może i więcej. Od zawsze wydawał mi się ogromny, z posturą godną króla, i niczego nie pragnęłam bardziej niż jego aprobaty, jego uśmiechu.

Kiedy jednak teraz na niego patrzyłam, nie wiedziałam, jak połączyć to, co widzę, ze wspomnieniami albo być może z takim obrazem ojca, który chciałam zobaczyć. Takim, którego twórcą był mój mechanizm obronny.

Tak naprawdę nie znosiłam patrzeć na niego, kiedy był w takim stanie.

– Tak? – zapytałam ochryple. Miałam ochotę kopnąć samą siebie za to, że zabrzmiało to tak bezbrinnie.

Poklepał łóżko i kiwnął głową w stronę poduszki mamy.

Z wymuszonym uśmiechem usiadłam na łóżku i podłożyłam sobie pod plecy poduszkę.

– Przypominasz mi nie tylko swoją matkę, ale także mojego tatę – oświadczył.

Na myśl o dziadku Henrym skrzywiłam się. Dziadkowi z nosa wyrastały włosy, równie siwe jak krzaczaste brwi.

– Dziadek czasem nie pamięta, kim jesteśmy.

Tata zachichotał.

– Demencja. To nie jego wina. Ale dawno, dawno temu...

– Dał mi prztyczka w nos, a ja starałam się nie otwierać oczu zbyt szeroko. – Był człowiekiem upartym i pewnym siebie.

– Tak? – zapytałam, dając się porwać życiu, które rozświetliło oczy mojego taty.

– Tak. – A potem w tych oczach pojawił się smutek. Przyglądał mi się przez długą chwilę. – Obiecuj mi coś.

Bałam się zamrugać ze strachu, by nie odwrócił ode mnie wzroku, skinęłam więc jedynie głową.

– Obiecuj mi, że bez względu na wszystko nigdy tego nie stracisz. – W jego oczach ponownie pojawił się uśmiech. – Będziesz dorastać, zmieniać się i uczyć. Ale obiecuj mi, że to, co masz tutaj... – wyciągnął rękę i palcem zastukał w tęczę pośrodku mojego niebieskiego T-shirtu – ...pozostanie takie same.

Opuścił rękę, a ja w końcu zamrugałam.

Raz.

Dwa razy.

Trzy razy.

– Dlaczego to mówisz? – wychrypiałam. Klatkę piersiową przepełniała mi nadzieja, ale także dziwny niepokój.

Kiedy teraz na mnie patrzył, z jego twarzy nie dało się nic wyczytać.

– Dlatego że dopadnie cię życie. Płyn z jego nurtem, ale... nie pozwól, aby zmieniło to, kim jesteś.

Po tych słowach wrócił do pozycji leżącej, jeszcze przez chwilę mi się poprzyglądał, a potem znowu zasnął.

Tego samego wieczoru obudził mnie dźwięk opon na zwirowym podjeździe. Tym, którego tata nigdy w końcu nie wybetonował.

Przeszłam po łóżku na czworakach, odsunęłam zasłonkę i zmrużyłam zaspane oczy, próbując się skupić. Ale tego widoku nie dało się pomylić z niczym innym.

Tylne światła połyskiwały niczym czerwone znaki, kiedy furgonetka taty zniknęła w oddali.

Pippa

Ledwo udało mi się zdusić jęk, kiedy włożyłam do ust kolejną porcję lodów miętowych z kawałkami czekolady.

– Macie otwarte czy co? A może masz akurat przerwę?

Z lekkim zaskoczeniem odstawiłam na ladę mały kubek z lodami i przełknęłam. Kurde, zapiekło, ale z przyklejonym do twarzy uśmiechem wytarłam ręce w niebieski fartuch.

– Tak, nie. Mamy otwarte. – Miałam ochotę ugryźć się w język. – Co mogę podać?

– Truskawkowego milkshake’a na chudym mleku. – Brunetka opuściła wzrok na swój telefon, a ja zabrałam się do szykowania jej napoju. – I masz coś na brodzie.

Nie zamierzałam pozwolić, aby wprowadziła mnie w zakłopotanie. Wzięłam od niej pieniądze, wydałam resztę i podałam koktajl, a dopiero potem starłam z brody lody.

I co z tego? Rozsądnie gospodarowałam swoim wolnym czasem. W lodziarni, w której pracowałam, w czwartki zazwyczaj zjawiało się sporo ludzi, jednak dziś wieczorem ta dziewczyna była dopiero naszym trzecim klientem.

Odgłos lekkich kroków sprawił, że schowałam swój kubeczek za stojakiem z serwetkami. To mój szef, Tim.

– Idź już do domu, Pippo. – W jego słowach pobrzmiwał lekki, niemiecki akcent.

Spojrzałam na zegar – ósma czterdzieści pięć – po czym wzruszyłam ramionami. Czegoś takiego nie trzeba mi było powtarzać dwa razy.

– Dziękuję, do zobaczenia za tydzień. – Zdjęłam fartuch i poszłam na zaplecze po torebkę.

– Zapomniałaś lodów.

Ups. Zawróciłam w połowie drogi do drzwi i z nieśmiałym uśmiechem podeszłam do lady.

Tim też się uśmiechnął, aż uniosły mu się końce wąsów, i podał mi kubek z rozpuszczającymi się lodami. Trafił mi się naprawdę superpracodawca.

Podziękowałam mu i wkładając sobie do ust łyżeczkę lodów, pchnęłam tyłkiem drzwi.

Wieczór ziewał i mrugał, a lekki wietrzyk poruszał liśćmi na drzewach, sprawiając, że część lądowała na ziemi. Nastąpiła jesień, przesłaniając sobą wspomnienia nieznośnego letniego gorąca. W Gray Springs wyjątkowo wcześniej zrobiło się chłodno, ale nie zamierzałam narzekać.

Pocące się cycki to nic fajnego. Kochałam zimę.

Telefon odezwał się z torebki, która wisiała mi w zgięciu ramienia. Zatrzymałam się na chodniku i ignorując kilka omijających mnie osób, przeniosłam spojrzenie z lodów na torebkę.

Telefon przestał dzwonić, więc wróciłam do jedzenia.

Kiedy znowu rozległo się dzwonienie, z głośnym jękiem wyrzuciłam resztkę lodów do pobliskiego kosza, po czym wyciągnęłam telefon.

Drew.

– Co? – zapytałam.

– Rany, co cię ugryzło?

– Jeśli już musisz wiedzieć, to porzuciłam coś bardzo ważnego, aby odebrać. Więc mów, o co chodzi – burknęłam.

– Taa, pewnie robiłaś coś sprośnego.

– Sam jesteś sprośny. I miałam na myśli jedzenie.

Drew zachichotał, a po chwili rozległ się dźwięk zamykanych drzwi.

– No dobra, eee, potrzebuję dwudziestu dolców.

Znowu się zatrzymałam. W takim tempie dziesięciominutowy spacer zajmie mi cały wieczór.

– Dwadzieścia dolców?

– Okej, w sumie to trzydzieści.

– Nie – syknęłam do telefonu. – Masz własne pieniądze.

– Mama w tym tygodniu wstrzymała mi kieszonkowe.

– Dlaczego? – Ruszyłam z miejsca, uśmiechając się do mijanej dziewczyny z tej samej grupy.

– Pip, proszę.

– Najpierw mi powiedz, co zmalowałeś.

Po chwili milczenia bąknął:

– Umówiłem się z Cindy, córką sąsiadów.

Znowu przystanąłam. Ale tym razem miałam ku temu powód.

– Z córką pastora? – Staralam się, aby w moim głosie słychać było niedowierzanie, a nie rozbawienie.

– Głośniej już nie możesz?

– Mogę, jeśli chcesz – fuknęłam. – Tyle że tutaj nikogo to nie obchodzi. – Odchrząknęłam, starając się przybrać odpowiedni ton starszej siostry. – Bardzo nieładnie. Naprawdę.

– Ej, to wcale nie jest tak. Naprawdę ją lubię. Ale mama się dowiedziała i uważa, że tylko sobie z nią pogrywam. Ona uważa Cindy za słodką i niewinną. Nie odzyskam kieszonkowego,

dopóki nie dam jej spokoju. – Ponownie zniżył głos. – A ona nie jest wcale taka niewinna. – Pauza. – A słodka – owszem.

– Zbyt dużo informacji, dupku. – Z westchnieniem ruszyłam z miejsca. – Słuchaj, rozumiem cię, serio. Ale nic nie mogę zrobić. Pracuję tylko parę razy w tygodniu.

– Pippa, to tylko dwadzieścia dolarów. Daj spokój.

– Znajdź sobie pracę.

Jęknął.

– Mam szkołę i hokej. Mama mówi, że praca to już byłoby za dużo.

– Wobec tego poproś, aby ci odwiesiła kieszonkowe.

Oboje wiedzieliśmy, że tego nie zrobi. To znaczy w końcu zrobi, jasne. Nasza mama była stanowcza, ale miała miękkie serce i ostatecznie zawsze ustępowała. Lubiła jedynie, abyśmy wcześniej się trochę pomęczyli.

– Słuchaj, muszę kończyć. – Weszłam po prowadzących do akademika schodach i pchnęłam drzwi. – Wiesz, zawsze możesz poprosić tatę.

Wydał z siebie dźwięk pełen niedowierzania, a ja ze śmiechu omal się nie potknęłam na schodach.

– Przestań, Pip.

– Tak tylko mówię, wiem, że byłby uradowany, gdybyś się do niego odezwał.

Bo rzeczywiście tak by było. Choć przed laty zostawił nas w taki, a nie inny sposób, zawsze chętnie z nami rozmawiał.

– Taa, nie skorzystam. Dzięki za nic.

Rozłączył się, a ja z westchnieniem wrzuciłam telefon do torebki.

Przez chwilę stałam w holu, próbując zebrać myśli.

Tata nas kochał, nie wątpiłam w to ani przez chwilę. Ale miał swoje problemy i pozwalał, aby to one podejmowały decyzje za niego. To mi właśnie nie odpowiadało. Co jakiś



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059